Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata: W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.	Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Do podpisywania upoważniony: ks. Andrzej Zając, proboszcz w Woszczycach (pow. Pszczyna). Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.	Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 10. | W Cieszynie, dnia 2 kwietnia 1930. | Rok I.

Rząd Sławka.

Dnia 29 marca po kilkugodzinnych konferencjach został utworzony gabinet pos. Sławka.

O godz. 7 wieczorem p. Prezydent Rzplitej podpisał następujące dekrety.

„Do Pana *Walerego Sławka* posła na Sejm Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję:

P. *Henryka Józefskiego* ministrem spraw wewnętrznych,

Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem spraw zagranicznych,

Marszałka Polski *Józefa Piłsudskiego* ministrem spraw wojskowych,

Stanisława Cara, adwokata, ministrem sprawiedliwości,

dr. *Sławomira Czerwińskiego* ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego,

dr. *Leona Janta-Połczyńskiego* ministrem rolnictwa,

inż. *Alfonsa Kühna* ministrem komunikacji,

prof. dr. *Maksymiljana Matakiewicza* ministrem robót publicznych,

Aleksandra Prystora ministrem pracy i opieki społecznej,

prof. dr. *Witolda Staniewicza* ministrem reform rolnych,

inż. *Ignacego Boernera* ministrem poczt i telegrafów, oraz poruczam

kierownictwo ministerstwa skarbu *Ignacemu Matuszewskiemu*, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie Węgier, oraz

kierownictwo ministerstwa przem. i handlu inż. *Eugenjuszowi Kwiatkowskiemu* posłowi do Sejmu.

(—) Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki,

(—) Prezes Rady Ministrów *Walery Sławek*. Warszawa, dnia 29 marca 1930 r.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w sobotę wieczór zarządzenia zamykające sesję Sejmu i Senatu.

Demonstracje w Warszawie.

W niedzielę, 29 marca, urządzili socjaliści w Warszawie demonstracje antyrządowe. Punktem zbornym dla demonstrantów był dziedziniec „Robotnika" skąd wyruszono pochodem w stronę Nowego Świata. Niesiono transparenty z napisami: „Precz z Piłsudskim". Demonstrantów rozproszyła policja. Zajścia nie pociągnęły ofiar w ludziach.

Nowy gabinet niemiecki.

Rząd Rzeszy zebrał się w czwartek o godzinie 19. Posiedzenie było bardzo krótkie. Wobec wytworzonego położenia parlamentarnego rząd podał się do dymisji.

Nowy rząd niemiecki utworzony.

W niedzielę o g. 12 w południe prez. Rzeszy Hindenburg podpisał nominację nowego gabinetu w następującym składzie:

Kanclerz Rzeszy — dr. Brüning (centrum). Min. gospodarcze i stanowisko wicekanclerza — Dietrich (demokrata). Min. spraw zagr. — dr Curtius (niemiecka partja ludowa). Min. spraw wewn. — dr. Wirth (centrum). Min. pracy — Stoegerwald (centrum). Min. skarbu — Moldenhauer (niem. partja lud.). Min. sprawiedliwości — Bredt (partja gospodarcza). Min. Reichswehry — Groener. Min. poczty — Schaetzel (bawarska partja lud.). Min. komunikacji — Guerard (centrum). Min. rolnictwa — Schiele (konserwatysta lud). Min. terenów okupowanych — Trewiranus (konserwatysta lud.).

Ciekawe oblicze nowemu rządowi niemieckiem nadaje udział p. Schielego w charakterze ministra rolnictwa.

P. Schiele jako warunek swego udziału w gabinecie dr. Brüninga postawił dwa żądania, z których pierwsze dotyczyło sposobu wykonania traktatu handlowego z Polską i terminu ratyfikacji tego traktatu, drugie zaś wysuwało postulat „uaktywnienia niemieckiej polityki wschodniej".

—:-:—

Walka nierozegrana.

Przeżywaliśmy gorące dni w życiu państwowem. Chwilowo napięcie się nieco zmniejszyło, ale naogół sytuacja wciąż grozi burzą.

Ważne konferencje poprzedziły sobotnie posiedzenie Sejmu. Nawet Devey, nasz amerykański doradca finansowy, był przyjęty na zamku przez Prezydenta. PPS. rozrzuciła odezwę do ludu pracującego w Warszawie, wzywającą do ratowania zagrożonego przez sanację parlamentu.

Co cechuje obecną sytuację?

1. Że sanacja narazie ustąpiła i zaniechała obstrukcji i Sejm mógł spokojnie zakończyć obrady nad budżetem przed zamknięciem.

2. Że zamianowano Rząd, który dla Sejmu jest nie do przyjęcia, bo zasiadają w nim ludzie, których Sejm obalił.

3. Że idziemy nie w kierunku spokoju, lecz że walka o parlament się zaostrza.

Jednolity front chłopski a Rząd.

W szeregu artykułów wykazaliśmy, że chłopi nie mogą pójść ani z sanacją ani z Korfantym, lecz powinni skupić się na gruncie swego zielonego programu. Nie jest to myśl nowa, bo uznaje ją dzisiaj cała Polska i nie trzeba się dziwić, że zrobiła takie wrażenie na Śląsku. Nie mogą jej strawić ani Korfantowcy ani sanatorzy w rodzaju pp. Kapuścińskich i napadają na każdym kroku na inicjatorów tego ruchu pp. Szuścika, Bobka i Sztwiertnię i zarzucają temu ruchowi, że chcą walki z Rządem. Trzeba stanowisko to wyjaśnić.

Komitet Wyborczy Zjedn. Frontu Roln. Śl. wcale nie myśli wnosić do Sejmu Śląskiego zarzewia walk politycznych. Chciano umożliwić ludności śląskiej wyższą stopę życiową. I nietylko obecny rząd, ale żaden rząd polski nigdy nie będzie mógł ścierpieć, by większość Sejmu Śląskiego na spółkę z Niemcami uderzała w podstawy Rządu polskiego.

W Warszawie wre walka na śmierć i życie o parlament i jego prawa. W tej walce po stronie parlamentu stoi włościaństwo zorganizowane politycznie. Nasze sympatje są również po stronie tych, którzy walczą o parlament. Ale nic nie przemawia za tem, by tę walkę należało przenosić na grunt Sejmu Śląskiego. Przeciwnie, niechaj ta walka rozegra się na gruncie Sejmu Rzeczypospolitej. Sejm Śląski natomiast powinien realizować program wzmocnienia życia państwowego na kresach przez planową rozbudowę życia gospodarczego i kulturalnego.

Oczywiście rozumiemy dobrze, że mogą zajść wypadki, gdy życie wysunie sprawy wybitnie polityczne także w Sejmie Śląskim, ale w interesie swego istnienia Sejm ten powinien unikać walk politycznych. Autonomja śląska nie jest bowiem w Polsce zbyt popularna.

Rolnicy zaś uzależnić muszą swój stosunek do Rządu od tego, jak Rząd ten zachowa się wobec ich potrzeb.

Inna rzecz akcja wyborcza. Sanacja wchodzi między rolników ze swemi hasłami a niekiedy, jak na Śląsku Cieszyńskim, posługuje się środkami niedozwolonemi. Znamy np. wypadki, gdzie agitatorzy sanacji upajają ludzi wódką, by ich zyskać dla siebie. W takich wypadkach chłopi nie mogą traktować sanacji w rękawiczkach, lecz muszą swoje zdanie o tem wypowiedzieć głośno i dosadnie. Nie szukają chłopi na terenie Sejmu Śląskiego sposobności do walk politycznych, ale chcą być samodzielni i dążą wyłącznie do tego, by dla rolników zyskać jak najwięcej i poprawić ich dolę.

Nie mogą też pójść wobec tego ani w ogonku Korfantego, ani sanacji. *J. Radoń.*

Rolnicy!

Ani z sanacją, ani z Korfantym, lecz własną pójdziemy drogą.

Wielki uczony o rolnictwie polskiem.

Mowa senatora Marchlewskiego w Senacie.

II.

Polskie rolnictwo ma najlepsze szanse w produkcji zwierzęcej.

Otóż powiedziałbym, że dzięki sprawiedliwości, jaka na świecie istnieje, sprawiedliwości w przyrodzie, nie wśród ludzi, stosunki tak się ułożyły, że produkcja zwierzęca ma kolosalne szanse, szanse, znowu narzucone warunkami naturalnemi. Mianowicie kraje, — które eksportują i produkują dużą masę roślin pod jakąkolwiek postacią, to są w tej fatalnej sytuacji, że właśnie warunki klimatyczne sprzyjają kolosalnemu rozwojowi pasożytów, są ogniskim najokrutniejszej opizootji, której nauka dziś nie potrafi — zwalczyć i prawdopodobnie nie zwalczy jeszcze długie, długie — dziesiątki lat. To są problemy, którym wprost rady dać nie możemy. A tymczasem u nas warunki klimatyczne są takie, że epizootję stosunkowo łatwo można opanować. Jako przykład podam, że wtedy, kiedy naprzykład Rosja do dnia dzisiejszego z księgosuszem rady sobi dać nie potrafi, to Polska w ciągu dwóch lat w zupełności zlikwidowała go, nie dlatego, żebyśmy mieli większe zdolności organizacyjne, czy żebyśmy mieli lepszych bakterjologów, serologów, ale poprostu — dlatego, że nasze klimatyczne warunki długiemu trwaniu tego — księgosuszu nie sprzyjają. Oczywista rzecz, że nie można tej sprawy zaniedbywać, ale jeżeli się ją jako tako choćby reguluje, to jednnakowoż klimatyczne warunki u nas są takie, że ciągłemu przebywaniu tego zarazka w naszej ziemi, w naszych roślinach przeciwdziała sama natura.

I tak jest z wielu innemi chorobami. Jeżeli np. u nas pryszczyca zaczyna wojować, to nigdy nie dojdziemy do takich rozpaczliwych postanowień, ażeby wybijać całe pogłowie, jak to bywa w Anglji. W Anglji ta choroba jest uważana za tak groźną, jak wścieklizna psa; tak jak wściekłego psa, tak i chorą krowę na pryszczycę tam również się zabija, bo klimat Anglji jest taki, że jśli pryszczyca się zaprowadzi, to jej absolutnie nie można wykorzenić. U nas pryszczyca jest chorobą dotkliwą, powodującą bardzo poważne straty, ale jednakowoż, — dzięki znowu naszym klimatycznym warunkom, nie jest tak straszną, abyśmy musieli uciekać się do tego środka radykalnego i całe pogłowie niszczyć.

I takich przykładów mógłbym bardzo a bardzo dużo przytoczyć.

Zaniedbanie produkcji zwierzęcej w Polsce jest winą poprzednich generacyj rolników (szlachty).

Słowem produkcja zwierzęca jest tą produkcją, która u nas ma przyrodnicze szanse i dlatego — trzeba się tylko dziwić, że ta produkcja jest u nas tak zaniedbana. Niewątpliwie, że poprzednie generacje rolników są temu winne. — Bo proszę panów, dużo się mówi o zamiłowaniu Polaków do ziemi, do rolnictwa, do gospodarstwa itd. Ale czy jest kraj tak ubogi jak nasz w jakikolwiek produkt rodzinnej wytwórczości?

Czy mamy swego konia?
Czy mamy choćby swego psa myśliwskiego?
Czy mamy naprawdę produkcyjną krowę?
Czy mamy produkcyjną kurę?
Wszystkiego tego nie mamy.

A przecież między Amerykanami, naprzykład, jest takie przysłowie, że ten naród, który nie potrafi swego konia pokazać, nie jest wogóle narodem, nie zasługuje na to, żeby go narodem nazywać.

Czyli nasze generacje poprzednie rolników miały kolosalne zaniedbania. Czy to było spowodowane politycznemi warunkami — (Głos: nieszczęściami) czy dlatego, że szlachta musiała przedewszystkiem z bronią w ręku ziemi naszej bronić (Głos: tak jest), czy jakieś inne powody, tego nie wiem, ale faktem jest, że nasze — rolnictwo specjalnie oryginalnych momentów nie potrafi wykazać. To jest prawdopodobnie powodem, dlaczego między innemi rolnictwo sukcesami hodowlanemi u nas wykazać się nie jest w stanie (Głos: a czerwona krowa?)

Czerwona krowa to wielki sukces chłopa polskiego, zielononóżka — to sukces chłopki polskiej. Wielka posiadłość ziemiańska musi ustąpić posiadłości chłopskiej.

Wiem, to jest wielki sukces, sukces chłopa polskiego, taksamo, jak ta jedyna kura polska zielononóżka jest wielkim sukcesem włościanki. To nie ulega wątpliwości i właśnie to, iż u nas system agrarny zaczyna się przekształcać, że wielkie posiadłości ulegają rozdrobnieniu, że na mniejszych posiadłościach lepiej jest produkcję zwierzęcą prowadzić, aniżeli na dużych, dlatego, że tam potrzeba więcej opieki, staranności, dbania, że masowa produkcja jest często niewskazana, za wyjątkiem chyba prerji amerykańskich albo australijskich, gdzie ostatecznie sztuka, padająca z powodu choroby, nie przedstawia dużej straty, ale u nas, w naszych warunkach hodowla zwierzęca — może mieć sukces tylko wtedy, gdy jest otoczona opieką nadzwyczajną właściciela, czy tego, co koło tej obory ma chodzić.

Polska a Anglja w produkcji zwierzęcej. Otręby lepiej produkować dla siebie.

I to jest naszym promykiem nadziei, że produkcja zwierzęca — nas uratować może. Wprawdzie mówimy już dziś o nadprodukcji zwierzęcej ale to jest nieuzasadnione. Jeżeli Państwo wezmą — najnowszą polityczną literaturę angielską, jeżeli zwrócą uwagę naprzykład na pracę lorda Haldane, który w „Weekly Times" niedawno rozpisywa się na wielu stronach o wielkim braku mięsa w Wielkiej Brytanji, gdzie poprostu jest dziś nakazem wszystkich — tych, którzy o dobro Wielkiej Brytanji dbają, rozpatrzyć się, skądby można mięso sprowadzać; lord Haldene zwracał między innemi uwagę na Polskę, ale dochodzi do wniosku, że tutaj się nic uzyskać nie da, bo chociaż produkcja nasza mleka się powiększa; mimo że pogłowie się powiększyło, to jednak w takim gatunku, że nawet Brytanja tego do ust nie weźmie. Jeżeli kto z Państwa w Warszawie dziś zechce dostać dobrą — sztukę mięsa, to mu na to odpowie kelner, że chyba może w jakim koszernym (żydowskim) zakładzie, bo tam rzeczywiście dobre mięso jeszcze kupują. A od tego właśnie zależy, czy nasz eksport np. do Anglji miałby jakie szanse.

Hodowla bydła u nas zrobiła w ostatnich czasach niesłychanie — wielkie postępy, ale w pewnym wyłącznie kierunku. Mięsnego — bydła poza czerwonym polskim niema. Myśmy się w tem nie specjalizowali. Nie mamy ani angusów ani wogóle krów, które się do tej produkcji mięsnej nadają. Zapytałby ktoś, dlaczego dzisiaj Anglja jest w tak fatalnem położeniu, które rzeczywiście napełnia ją troską, najpoważniejsi ludzie tą kwestją się zajmują. Przecież do niedawna była Anglja zapychana mięsem mrożonem, pochodzącem z Argentyny. Odpowiedź jest ta, że naprzód Argentyna zmieniła trochę swoją gospodarkę pod wpływem nieznośnego obniżenia cen przez odbiorców — angielskich i Stanów Zjedn., zarzuciła do pewnego stopnia hodowlę bydła i przerzuciła się na hodowlę owiec, ale przedewszystkiem to, że Stany Zjedn. również dziś krzyczą „no bief" — za mało mięsa — i poszły do Argentyny i zrobiły konkurencję Anglji. Tak, że Anglja dziś

Hanys, Wojtek, Zeflik i Enpiernik.

H a n y s: Witam was koledzy obywatele, co tam słychać w polityce?

W o j t e k: Idziemy od zwycięstwa do zwycięstwa na pohybel naszym dziedzicznym wrogom. Maluczko, a uwidzicie mnie w glorji, jakiej nikt ze śmiertelnych na G. Śląsku nie nosił. W warszawskim Sejmie, to sobie koledzy z centrolewu moją gazetkę wyrywają z ręki. Jedyny p. Buła coś niecoś pomrukuje i brzydko o mnie pisze. Naciągnąłem go co prawda na grube tysiące, lecz ja mówię, tak, jak ten cygan w testamencie: kto ma, niech da, a porządek porządkiem być musi. Wybaczcie Panowie, dziś nie mam czasu. Jest okres zbierania weksli. (Odchodzi).

Z e f l i k: Szlak trafił całą politykę. Namorzyliśmy się niemało i wszystkie siły zmobilizowaliśmy na obalenie Prystora, co nam chciał chore kasy uzdrowić, a tu jakby na urągowisko wszelkim zwyczajom parlamentarnym Obartel poszedł, a Prystor został i jeszcze mu dali do pomocy sławnego pułkownika Sławka, kiedyś pepesioka a dzisiaj najzagorzalszego bebesanatora. Ja już doprawdy nie wiem, co to jest z tą sanacją? Jest to potworek jak ta hydra: jeden łeb jej urwiesz a dziesięć jej nowych urośnie.

E n p i e r n i k: (z powiązaną gębą) Niech to wszyscy djabli wezmą. Przy wyborach gminnych kiepsko nam poszło, wszystko ten obetkała Wojtek dla siebie bierze. Teraz dopiero widzimy, co to za kompan. Jest on, jak ta niepodarzona maciora, co własny pomiot pożera. Już nas też więcej Wojtek do kompanje nie nabierze.

H a n y s: Tak każdy mówi a jak Wojtek przyjdzie i bazyliszkowym wzrokiem ludzi oczaruje, to znowu wszyscy lecą, jak na szperkę. Znałem w Żorach starego arendarza Hanzlika, już chudziak umarł przed rokiem. Należał on do naszej starej wiary narodowo-centrowej. Kiedyś go Wojtek naciągnął na weksel, a że Wojtek nigdy weksli nie płacił, więc Hanzlik beknął i musiał sprzedać własne obejście. Potem był ajentem i pośrednikiem do wszystkiego i znowu się wykopał z biedy i kupił nową gospodę. Po kilku latach przyjeżdża do niego Wojtek i jakby nigdy nic znowu go naciąga i robi to w ten sposób: bierze z półki flachę wódki Hanzlikowi, częstuje go jego własną wódką, której rozumie się nie zapłacił, i w końcu wyciąga nowy blankiet wekslowy.

Z e f l i k: Co, wekslem mu chciał stary dług zapłacić?

H a n y s: Czyś z pieca spadł na głowę? Wojtek, a płaciłby komu stare długi? Nietylko, że nie zapłacił, ale go naciągnął na weksel nowy, który znowu Hanzlik zapłacił. Tak też jest i dzisiaj przy wyborach. Sieje nienawiść do Rządu, a potem zbiera owoce. Naciąga nas bezczelnie, obiecuje, narzeka i kłamie a ludziska naiwnie wierzą i pomagają mu do zaguby naszego kraju. W Warszawie wszyscy się na nim poznali. Wprawdzie z nim radzą, jakby sanację ubić, ale jedno wszyscy wiedzą, że ma pełno brudu na sobie. Niemcy o takich ludziach mówią: takich się używa, lecz się nimi gardzą.

E n p i e r n i k: Basował nam Wojtek w pierwszym Sejmie śląskim i jeszcze dziś pisze o nas, że „tam są porządni ludzie", ale djabła zjadł z tą całą reklamą, bo po cichu to do naszych ludzi mówi: uciekajcie od Enpeeru, bo tam są same barany.

Z e f l i k: Choć i nas Wojtek kusi, to my na jego lep nie pójdziemy. Może w Sejmie się jakoś połączymy, a choćby to było po cichu, żeby nam publicznie nie szkodziło, i żeby tego Wojewodę i Prystora raz na zawsze ... wzięli.

H a n y s: Kto się na cudze buty cieszy, ten długo boso chodzi. Będzie tak i z wami wszystkimi, co się cieszycie na zgubę rządu i kraju. Mieliśmy w Polsce wiele rządów przed sanacją. Ja wierzę w to, że każdy z nich chciał robić jak najlepiej, ale jeden nie poradził, a drugi nie umiał. Nie poradziły pierwsze rządy, bo Polska była do cna zniszczona i nie było kredytu na usunięcie tej biedy. Powoli nasz kraj się podniósł, nasi rolnicy oszczędzali grosz do grosza i gdy to zagranica widziała, że w Polsce są ludzie pracowici i oszczędni, dała nam pierwszą pożyczkę. W życiu Państwa jest tak, jak w życiu człowieka: pomóż sobie sam, a Pan Bóg ci dopomoże. Chwali się dziś sanacja, że to ona wszystko sama zrobiła i tu się sanacja myli. Robili wszyscy przed sanacją, ale poprawa szła powoli. Dziś naprzykład mamy ciężki kryzys gospodarczy, który zabija poprostu nasz stan rolniczy i lekko Wojtkowi wmawiać, że tu winien Rząd. Głupi ludzie uwierzą i będą pomstowali na Rząd a mądry przeczyta gazety i dowie się, że kryzys jest dziś na całym świecie. Miała sanacja szczęśliwe chwile w swoich rządach, ma obecnie chwile ciężkie. Jak było dobrze, to Wojtek krytykował i szukał dziury na całem, gdy jest źle, to się cieszy jak nagi w pokrzywach. Nam się jednak nie wolno cieszyć z naszej biedy, tylko trzeba razem zabrać się do pracy i naprawić, co szwankuje.

E n p i e r n i k: Nam też dobrze było, gdyśmy szli razem. Ale nasz Froncek dostał jakieś pomięszanie, zaczął wyzywać na sanację i dostał się z deszczu pod rynnę.

H a n y s: Niema co! Trzeba własny Rząd popierać, a naszej chłopskiej sprawy bronić.

co do mięsa faktycznie głoduje, chce kupić — chce mieć źródło dostawy mięsa.

Otóż takim dostawcą mięsa — my moglibyśmy być pierwszorzędnym, proszę Panów, ta okoliczność dobrych zresztą naszych przyjaciół Duńczyków tak zastrasza, że szanse nasze hodowlane są kolosalne, że niema prawie rolnika w Danji, zktórymby się rozmawiało, któryby nie wypowiadał troski o przyszłość duńskiej produkcji ze względu na możliwości konkurencji Polski.

Tylko, że polska jeszcze w tym kierunku śpi. Wprawdzie czynimy wysiłki i niewątpliwie te wysiłki będą się potęgowały, ale musimy już teraz ułożyć sobie plan pracy taki, któryby przecież zapewniał, że podobnie katastrofalne stany, jak obecnie nie zajdą. Rolnicy, którym pozostały duże obszary, powinni być producentami paszy dla tych, którzy tych obszarów nie mają. Jeżeli tutaj przedstawiciel części ludności niemieckiej mówił o perspektywie lepszego przemiału — żyta na to, ażeby mieć można otręby i te otręby po dobrych cenach sprzedawać Niemcom, to ja powiem:

Przepraszam, otręby lepiej produkować, ale dla siebie! Dok. n.

Razem rolnicy, w jedności siła!

Kutiepow znajduje się w moskiewskiem więzieniu.

Jedna z gazet donosi, że gen. Kutjepow został wywieziony z Francji drogą morską i znajduje się obecnie w Moskwie w więzieniu Łubiańskiem. Przed 6 dniami jeszcze żył.

Próba zapalenia światła na odległość.

Z Sydney, w Australji, donoszą, że zapalenie lamp tamtejszej wystawy elektrotechnicznej przez Marconiego z jego jachtu „Elektra" koło Genui udało się w zupełności.

Fale z „Elektry" odebrano w Dorchester i przekazano do Grimsbsy, stąd zaś do Australji. Tutaj odebrała je stacja w Wiktorji i wysłała do ratusza w Sydney, gdzie w tejże chwili zapłonęło, jak również we wszystkich pawilonach wystawy — 300 tysięcy żarówek.

Genua oddalona jest od Sydney o 2000 km.

Jest to zatem krok ku zupełnemu uniezależnieniu od przestrzeni. Ramiona ludzkie, wzgl. ręka ludzka, ten najcudowniejszy mechanizm świata, wydłużyły się o odległość z Europy do Australji.

Czyż to nie cud?

Sprawy różne.

Uciekła ze szpitala do więzienia.

Głośna aferzystka francuska p. Hanau uprawiała przez tygodnie głodówkę, jako protest przeciwko jej aresztowaniu.

Osłabioną przewieziono z więzienia do szpitala. Hanau nie zezwalała na sztuczne odżywianie — odgryzała sondy, 8 dozorców pomagało lekarzowi w zabiegach sztucznego odżywiania.

W sobotę wieczorem, gdy Hanau nie zezwoliła na sztuczne odżywienie, stan jej wydał się lekarzom tak dalece beznadziejnym, że polecili oni wszystkim obecnym, nie wyłączając policjantów, opuścić pokój aresztowanej. Wkrótce potem stwierdzono, że łóżko jest puste, a okno otwarte.

Hanau wyszła ze szpitala przez otwarte okno. Po opuszczeniu szpitala udała się do pobliskiej cukierni, dokąd wezwała swego adwokata, któremu oświadczyła, że ucieka ze szpitala do więzienia, by nie pozwolić na sztuczne odżywianie. Potem udała się rzeczywiście do więzienia w St. Lazare taksówką.

Nie chcą miljona „Kaczek".

W miasteczku Rakus w Czechach zdarzył się niedawno ciekawy wypadek. Oto rodzina palacza, J. Jungmanna odziedziczyła po zmarłym wuju olbrzymi majątek, wynoszący miljon koron czeskich. Najstarszy syn Jungmanna wszedł w posiadanie majątku wuje, atoli nie upłynęło 48 godzin od jego pogrzebu, kiedy rozchorował się i umarł. Obecnie rada familijna postanowiła zrzec się spadku po wuju, ponieważ sądzi, po tragicznym wypadku z najstarszym synem, że majątek ten przynosi nieszczęście. Miljonik został złożony w sądzie i po upływie przepisanego czasu przejdzie na własność skarbu państwa.

Dziwny sen. Dzienniki z Neapolu podają opis ciekawego faktu. W okolicy Salerno pewien rolnik od tygodnia widział w śnie szkielet, który zbliżał się doń, wyciągając ramię i mówił: „Jestem pochowany przed twoim domem. Wydobędźcie mnie z mego grobowca". Pod wrażeniem snu rolnik ten udał się do profesora Marzullo, prowadzącego wykopaliska na pobliskim cmentarzysku z czasów przed Chrystusem i opowiedział mu o swym śnie. Prof. Marzullo udał się na wskazane miejsce wraz z robotnikiem i na grubość metra istotnie odnalazł grobowiec ze szkieletem doskonale zachowanym. Zdaniem prof. Marzullo, szkielet pochodzi z pierwszych wieków po Chrystusie.

Dzikie słonie napadły na pociąg w Afryce.

Na 180 km. przed miastem Beira w południowo-afrykańskiej portugalskiej kolonji Mozambique przeżyli pasażerowie pociągu transsambezyjskiego emocjonującą nocną przygodę. Stado dzikich słoni zaatakowało pociąg, a jeden pokaleczony przez lokomotywę padł z ciężkimi ranami w poprzek szyn. Kierownik parowozu wpadł na następujący pomysł: Rozgrzał do czerwoności sztabę żelaza i wbił ją słoniowi w bok. Zwierz ryknął przeraźliwie i stoczył się w bok. Droga była wolna! Nazajutrz gdy powrócono na to miejsce, znaleziono kilka rannych słoni, pokaleczonych w czasie niefortunnego ataku na pociąg.

Holenderski sposób na bolszewizm.

Jak donoszą z Amsterdamu, „Holenderska Centrala zakupów rolniczych" odmówiła dokonania transakcji z tamtejszą handlową misją sowiecką, która ofiarowała znaczniejsze ilości zboża.

Jako motyw odmowy podano, że zboże to zostało przez rząd sowiecki nabyte w sposób bezprawny a kwota za nie uzyskana pójdzie nie do rąk ciężko pracującego chłopa rosyjskiego, lecz na zbrodniczą propagandę.

Gdyby ten „holenderski" sposób solidarnie zastosowano w całym świecie do wszelkiego „towaru" sowieckiego, pochodzącego z krzywdy i zbrodni, to miny czerwonych władców Kremla by zrzedły.

Pięciozłotówki z r. 1926 będą wycofane.

Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu z 10 bm. w sprawie wycofania z obiegu pięciozłotowych biletów państwowych. Na mocy tego rozporządzenia pięciozłotowe bilety państwowe z datą 25 października 1926 tracą moc prawną środka pieniężnego z dniem 20 czerwca 1930 r. Do dnia 30 czerwca 1932 bilety powyższe będą wymieniane w Centralnej Kasie Państwowej, w Kasach Skarbowych i oddziałach Banku Polskiego.

Stulecie niepodległości Grecji.

W Atenach odbyły się we wtorek uroczystości z racji stuletniej rocznicy proklamowania Grecji suwerennem królestwem.

Karambol pociągu z transportem robotników.

We czwartek rano zdarzył się na dworcu kolejowym w Krakowie fatalny wypadek. Do pociągu osobowego, zdążającego w kierunku Szczakowej było doczepionych 5 wagonów z transportem robotników sezonowych, jadących do Francji. W czasie przetaczania tych wagonów na inny tor uderzyły one na stojący garnitur wozów ciężarowych. Wskutek uderzenia kilkudziesięciu robotników runęło na ziemię, a spadające z półek kuferki emigrantów i odłamki rozbitych szyb dotkliwie ich kontuzjonowały. Stwierdzono, że rannych jest 14 robotników.

Pies popełnia samobójstwo z żalu za swym panem.

Niezwykły przykład przysłowiowej wierności psa podaje dziennik włoski „Corriere della Sera".

Oto pies, Nowofunlandczyk, był wraz z swoim panem, Albarella, w Lucce na przechadzce, gdy na drogę nadjechało nagle auto i przejechało na śmierć p. Albarella. Po zgonie swego pana, wierny pies wył żałośnie przez długie godziny, po pogrzebie zaś przez dwa dni leżał w kącie pokoju, nie chcąc przyjąć ani kawałka strawy. Trzeciego dnia pies podniósł się nagle z ziemi i pobiegł na piąte piętro domu, w którym mieszkał jego pan. Stamtąd przez otwarte okno rzuciło się wierne zwierzę na bruk i poniosło śmierć na miejscu.

Kronika.

Bandyci w tramwaju pod Katowicami. Onegdaj wieczorem pod Katowicami napadło 6 uzbrojonych bandytów na tramwaj jadący z Siemianowic do Katowic. Podczas gdy 2 bandytów zaszachowało motorowego, reszta rzuciła się na konduktora i pasażerów w zamiarze obrabowania ich z pieniędzy i kosztowności. Konduktora, który stawił opór, jeden z bandytów uderzył żelaznym drągiem w głowę, tak, że stracił przytomność i zalał się krwią. Stan jego jest b. groźny. W międzyczasie jednak pasażerowie rzucili się na śmiałych bandytów i trzech z nich przytrzymali, podczas, gdy reszta zbiegła. W ciągu nocy udało się aresztować resztę bandytów i odstawić wszystkich do więzienia policyjnego w Katowicach.

Budżet miasta Katowic na radzie miejskiej. Na posiedzeniu budżetowem rady miejskiej w Katowicach przedłożony zostanie radzie budżet miejski na rok 1930-31. Budżet ten przedstawia kwotę 19 i pół miljona zł. Pierwotnie projektowano go o kilka miljonów wyższym, jednakże komisje magistrackie budżet ten zredukowały do minimum ze względów oszczędnościowych.

SMOLNA (Psa wysadził w powietrze). W tych dniach robotnik Fr. M. ze Smolnej pod Rybnikiem pragnął pozbyć się swego psa. W tym celu przywiązał psa do drzewa, przytwierdził mu do obroży paczkę z materjałem wybuchowym, zapalił lont i... uciekł. Za nim jednak pobiegł pies, który, wiedziony psim instynktem, zerwał sznurek...

Właściciel psa w panicznym strachu uciekał przez pola, a tuż obok niego chyży pies z niebezpiecznym ładunkiem...

W pewnej chwili nastąpił wybuch, który rozerwał biedne stworzenie w kawałki, raniąc równocześnie właściciela psa w rękę.

Obława na przemytników. Nad ranem dnia 26 marca br. na pododcinku granicznym Lipiny między liczną grupą przemytników z Sosnowca, Będzina i okolicy — a strażą graniczną placówki Łagiewniki rozegrała się walka według wszelkich zasad sztuki wojennej.

Ogółem straż ujęła 11 przemytników i przemytu za 4.000 złotych. Na przemyt składały się rodzynki, pomarańcze, tytoń, jedwab i elektryczne materjały izolacyjne.

Omal nie katastrofa. Onegdaj niespodziewanie zepsuł się na kopalni „Andaluzja" koło Szarleja zupełnie nowy olbrzymi turbokompresor, wskutek czego omal nie doszło do strasznej katastrofy. Kompresor ten miał dostarczać powietrza dla całej kopalni, zarówno do wiertarek, jak i dla wentylacji.

Dochodzenia wykazały, że wypadek ten spowodowany został celową akcją sabotażową, w nowej maszynie znaleziono bowiem podłożone kawałki żelaza, które miały ją w najważniejszym momencie zepsuć. Wypadek taki zdarza się po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu. Energiczne śledztwo prowadzi w tej sprawie, która mogła się skończyć niesłychaną katasrofą i pociągnąć za sobą setki ofiar, policja.

Śląsk ma więcej kobiet, niż mężczyzn. Na podstawie urzędowych danych liczba mieszkańców Województwa Śląskiego w styczniu b. r. wynosiła 1,321.248, w tem 668.287 kobiet, 652.961 mężczyzn.

RADLIN (Samobójstwo). Dnia 25 marca około godz. 11'30 w domostwie rolnika Dalmera Maksymiljana w Radlinie usiłowała pozbawić się życia przez zażycie esencji octowej 19-letnia służąca Holakówna Stefanja. Wezwany na miejsce lekarz polecił odstawić Holakównę do szpitala w Wodzisławiu, gdzie przebywa w stanie beznadziejnym. Ustalono, iż powodem targnięcia się na życie była obawa przed karą za kilkakrotne kradzieże, których Holakówna dopuściła się w ostatnim czasie na szkodę swego chlebodawcy, rolnika Dalmera.

Samobójstwo staruszka. W korytarzu hotelu „Śląsk" w W. Hajdukach usiłował pozbawić się życia przez zażycie zieleni szweinfurtskiej 64-letni inwalida Kirstein Juljusz z W. Hajduk. Wezwany na miejsce wypadku miejscowy lekarz zarzadził przewiezienie Kirsteina do szpitala huty „Bismarka", gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Denat popełnił samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych.

Tajemnicze zwłoki. 25 marca o godz. 6 znaleziono na torze kolejowym pomiędzy Chorzowem a Michałkowicami zwłoki nieznanego mężczyzny z odciętą od tułowia głową. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, na których podstawie możnaby ustalić jego tożsamość.

MIKOŁÓW (Z posiedzenia rady miejskiej). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto statut miejscowy w sprawie stosunków prawnych urzędników komunalnych miasta Mikołowa, oraz zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierot: uchwalono koszty na przebudowę i nadbudowę części

gmachu ratuszowego. W dalszym ciągu obrad uchwalono podwyższyć ubezpieczenie gazowni miejskiej z 80 tys. na 150 tys. zł.

Karygodny wybryk. W niedzielę, około godziny 15-tej wzniecili pożar w zagajniku w Bielszowicach Wróbel Wilhelm i Pyka W. Wymienieni podpalili suchą trawę w zagajniku a następnie zbiegli. Pożar przy pomocy leśniczego i przechodniów został zlokalizowany, wyrządził jednak szkodę na około 300 złotych.

WARSZOWICE (Pożar). We czwartek o godz. 8 wieczorem wybuchł pożar w stodole p. Śleziony, poczem pożar przeniósł się na stodołę p. Zimnola. Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia. Szkoda jest znaczna.

MAZAŃCOWICE (Macierz — Wal. Zeb.) Dnia 23 lutego 1930 r. odbyło się walne zebranie Koła Macierzy Szkolnej w Mazańcowicach. Prezesem Macierzy Szkolnej wybrano p. Ignacego Borkowskiego, kierownika szkoły, zastępcą p. Joz. Rozmusa, gosp. sekretarzem i bibljotekarzem p. Ad. Sikorę, naucz., skarbnikiem p. J. Brózka, kolej. i p. Józ. Szpyrę, kolej., jako 5-tego członka zarządu.

Na zebraniu tem wygłosił jeden z naucz. miejscowej szkoły odczyt o alkoholizmie. Ludność Mazańcowic hołduje abstynencji. Świadczy o tem zabawa w roku 1929, podczas której nie używano wcale napojów alkoholowych. Władze powinny iść wskazaną przez lud drogą, ograniczyć używanie napojów alkoholowych i przystąpić do zredukowania gospód, a przedewszystkiem tych, które nie odpowiadają wymogom higjeny.

K. Ślepowron.

ZARZECZE. W dniu 9 marca odbyły się 2 zebrania ludowe w gospodzie Hnaupka i u Krzempka. Na obu zebraniach zeszli się najprzedniejsi obywatele gminy z pomiędzy rolników i chałupników i wysłuchali z zajęciem referatu na temat zjednoczonego frontu chłopów. — W dyskusji poruszono sprawy regulacji, największej bolączki Zarzecza, i sprawy stosunku do Zarządu Lasów Państwowych, drugiej wielkiej bolączki Zarzecza.

Na zebraniach przyszłych obie te sprawy będą należycie omówione. Chłopi Zarzecza zaczynają rozumieć, że tylko zjednoczenie chłopstwa może im przynieść polepszenie doli.

ZBYTKÓW. Dnia 9 marca b. r. odbyło się tutaj w sali p. Gałuszki pierwsze zebranie Koła P. S. L., na które zeszła się poważna grupa obywateli gminy. W referacie swoim p. dyr. Szuścik z Cieszyna poruszył kilka najżywotniejszych kwestyj, dotyczących chłopów. Między innemi referent podkreślił potrzebę zakładania odpowiednich szkół rolniczych i kursów gospodyń wiejskich, które mogłyby synów i córki rolników dalej kształcić po ukończeniu szkoły powszechnej. Myślą przewodnią referatu było silne zjednoczenie chłopstwa, które tylko przez organizowanie się może zdecydowanie stanąć silnym murem i domagać się należących mu praw, w lwiej części odmawianych mu dotychczas przez inne sfery.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wygłoszeniu referatu, zabrał głos p. Płonka w sprawie konieczności naprawy dróg. Wobec tego jednak, że naprawa dróg należy bezpośrednio do Wydziału Dróg Pow. i sprawy tej nie należy mieszać ze zbliżającemi się wyborami, nie zastanawiano się nad nią tymczasem. — Chłopi Zbytkowa oświadczają się za Zjednoczonym frontenm rolników.

BĄKÓW (Zebranie ludowe). Dnia 9 marca br. odbyło się tutaj zebranie ludowe w sali p. Oczadłego. Referat wygłosił p. dyr. Szuścik, w którym poruszył cały szereg kwestyj gospodarczych i politycznych w odniesieniu do interesów chłopskich. Referent wskazał na kierunek polityki Korfantego na Górnym Śląsku i Koździonia na Śląsku Ciesz. Dalej referent zaznacza, że jedynem wyjściem z obecnej ciężkiej sytuacji jest złączenie się chłopów w wielką, silną organizację i wybranie do Sejmu takich przedstawicieli, którzyby z całem oddaniem bronili chłopskich interesów.

Po przemówieniu referenta zebrani wydali wydali 3-krotny okrzyk: Niech żyje Rzeczpospolita!

Po dokonaniu wyboru Zarządu nowo założonego Koła PSL. przewodniczący zakończył zebranie!

Kto z chłopów nie głosuje na listę zjednoczonego frontu rolników śląskich, ten zdradza swój stan.

Sprawy gospodarcze.

Uznanie zakładów do kształcenia uczni.

Śląska Izba Rolnicza wzywa wszystkie zakłady ogrodnicze na Śląsku, ubiegające się o prawo kształcenia uczni, do stawienia wniosku w celu zakwalifikowania zakładu i kierownika. Termin zgłoszeń kończy się w dniu 1 maja br.

Ubiegać się mogą również ponownie zakłady, które z jakichkolwiek względów nie zostały ostatnio uznane. — W myśl uchwały Sekcji Ogrodniczej Śl. Izby Rolniczej z dnia 19 listopada 1929 r., podpadają tem wszelkie ogrody miejskie, ogrody gminne, ogrody dworskie, ogrody handlowe, ogrody prywatne, ogrody publiczne, ogrody rządowe, cmentarne prowadzone przez ogrodników produkujących, sady, plantacje warzyw, szkółki drzew, hodowle nasion ogrodowych, ogrodnictwo dekoracyjne, ogrodnictwa trudniące się zakładaniem nowych i utrzymywaniem starych ogrodów, zawodowi bartnicy, zawodowi hodowcy wikliny i tytoniu. — Nie wchodzą w rachubę: handel owocami, jarzynami, nasionami, kwiatami, przetwórnictwo i wyrób win owocowych, procederowo prowadzonych wszelki przemysł ogrodniczy, kwieciarnie bez ogrodów, oraz rolnicy uprawiający jarzyny, tytoń, lub trudniący się sadownictwem jako gałęziami pobocznemi.

Nowa Komisja kwalifikacyjna badać będzie ogrody w ciągu lata: od końca czerwca do końca sierpnia.

Z targu w Katowicach. Ruch na czwartkowym targu w Katowicach był mało ożywiony. Produktów dostarczono poddostatkiem, a ceny na poszczególne artykuły kształtowały się następująco: smalec amerykański sprzedawno po 1.80 zł za funt, holenderski 1.70 zł za funt, jaja 15—17 groszy za sztukę, masło 3—2.20 zł za funt, śmietankowe 3.50 zł. Drób bity tuczony: kury 45.0 zł, gęsi 2 zł za funt; drób żywy — kury 4.50—6 zł, gęsi od 11—15 zł, indyczki od 12—15 zł, indyki od 18—25 zł. Warzywo: kapusta biała 20 groszy, modra 35 groszy a włoska 40 groszy za funt, sałata 30 groszy za główkę i szpinak 80 gr do 1 zł za funt.

Uwadze hodowców królików.

Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych przy Centr. Komitecie do Spraw hodowli Drobiu zwraca uwagę początkujących hodowców królików, iż nie należy nadużywać siły rozrodczej tych zwierząt, gdyż prowadzi to do często spotykanej śmiertelności wśród młodych królików. Należy pamiętać, iż w ciągu roku nie powinna samica dawać więcej nad trzy lub cztery mioty. W każdym miocie nie należy zostawiać więcej nad sześć sztuk młodych. W tych warunkach młodzież będzie dobrze wykarmiona, a stare samice nie będą eksploatowane ponad siły. Jest to najważniejszy postulat zdrowotności królików. Pozatem trzeba pamiętać o czystości w pomieszczeniach dla królików. Klatki często czyścić, dawać suchą ściółkę, części drewniane nasycać karbolineum. Łatwiej zapobiegać chorobom królików, niż je leczyć. (AROL.)

Rozmaitości.

Feralna litera.

Powszechnie wiadomo, że ludzie przesądni uważają niektóre liczby za przynoszące nieszczęście. Obecnie takie same właściwości przypisują literom. Oto dziennikarze francuscy z okazji dziesiątej rocznicy rozstrzelania generała Kołczaka przez bolszewików, zwracają uwagę na dla Rosji i Rosjan. Na poparcie tego twierdzenia, że litera „K", zdaje się być specjalnie fatalną, przytaczają: Kiereński był ostatnim premjerem republiki rosyjskiej. Korniłow skończył tragicznie, a teraz znów przyszła kolej na Kutjepowa, którego tajemnicze zniknięcie emocjonuje cały świat, upatrujący w tem, nie bez słuszności, dowód intryg bolszewickich.

Rotszyld — finansowy regent Austrji.

Finansowym regentem powojennej Austrji i najbogatszym człowiekiem tego kraju, jest obecnie — jak podaje wiedeńska „Schönere Zukunft" — baron Alfons Rotszyld.

Prywatny majątek Rotszylda łącznie z jego posiadłościami rolnemi oceniany jest na dwa miljardy szylingów.

Najbogatsi ludzie świata.

Najbogatszymi ludźmi w Ameryce — generałami dywizji są: Ford, Rockefeller, Mellon, Morgan, du Pont i Baker.

Ford fabrykuje dziennie 7000 automobili, rocznie pełne *2 miljony*.

Posiada olbrzymie plantacje gumy, liczne linje okrętowe, lotniska i fabryki samolotów, niezliczone kopalnie.

Wysoki, szczupły — mówi przez nos. Jest bardzo skromny. Żyje życiem mechanika w otoczeniu wybitnych inżynierów.

Jego czysty dochód dzienny przekracza bardzo mocno kwotę 1 miljona dolarów...

Rockefeller!

Król nafty. Malutki, zasuszony jak mumja, stary pan. Dotychczas ofiarował na cele publiczne i humanitarne ponad 600 miljonów dolarów. I dlatego świat daruje mu niejedno...

Jest niesłychanie skąpy.

Ażeby odstraszyć konkurentów do córek i europejskie księżniczki, któreby chciały łapać synów, ogłosił, że nie da posagu żadnemu z dzieci. W młodzieńczych latach dawał synom po 30 centów amerykańskich tygodniowo na drobne wydatki. Wychował je jednak i wykształcił pierwszorzędnie.

Majątek Rockefellera liczą na około 15 miljardów. Forda na 19 miljardów złotych.

Margrabią wśród tych miljonerów jest *Andrew Mellon.*

Zimny, opanowany, ascetycznie wyglądający słynny jest z tego, że każdy plan, a są one gigantyczne, sam obmyśla i sam wykonuje. Świat zna go raczej jako ministra skarbu Stanów Zjednoczonych — zapomina zaś o tem, że jest on dyktatorem w dziedzinie produkcji i zbytu *stali, niklu, szkła i olejów.*

Jest zapalonym miłośnikiem i zbieraczem starych dzieł sztuki.

Mieszka w Pittsburgu.

Jeżeli nie najbogatszym to w każdym razie najpotężniejszym wśród tej elity jest bankier *Pierpont Margan.* Jego decyzja może odbić się ciężko nietylko na życiu i losach jednostki, grupy ale nawet całego państwa. I może dlatego mówi stale lekko przyciszonym głosem, spokojnie i bez akcentu.

Cały świat wie, że kapitały jego pracują w General Motors, w Radio Corp., w General Eletric, w stali. Pod jego kontrolą pracują koleje amerykańskie, linje okrętowe, linje telegraficzne i telefoniczne, elektrownie, rozmaite trusty żywnościowe.

Dom bankowy Morgan i Comp. Nowy Jork, Wallstreet nr. 23 jest spółką, w której bierze udział 19 partnerów, oczywiście multimiljonerów. Najbardziej znani wśród nich są: *Henry Davison*. Anthony *J. Drexel* słynny podróżnik, *Dwight Morrow* teść Lindberga, dwaj synowie Morgana. Owen Young członek międzynarodowej komisji reparacyjnej itd.

Wszystkimi rządzi jednak Morgan.

Feudalnym niemal właścicielem całego jednego stanu, Delaware, jest *du Pont*. Jest to twórca największego trustu fabryk chemicznych na świecie, większego nawet niż niemiecki.

Zamyka tę grupę Jerzy *F. Baker*. Liczy lat 90. Nazywają go w sferach giełdowych „sfinksem". Raz tylko w życiu udzielił wywiadu dziennikom. Słynny jest z zimnej krwi, z jaką przyjmuje klęski i zwycięstwa na giełdzie. Pracuje z Morganem w truście stalowym, posiada jeden z największych banków w Stanach Zjednoczonych.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn.

Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.